

SYLWETKA PREZYDENTA TRUMANA

Członek amerykańskiego standardu

Sam Truman nigdy chyba nie spodziewał się, że zasiądzie w Białym Domu, w historycznych chwilkach, gdy walczyły się losy całego świata. Nie był na to przygotowany, ani nigdy nie posiadał tak wielkich aspiracji. Wyłonił się na horyzoncie polityki amerykańskiej, jako dobry urzędnik, organizator, ale nie jako polityk. Na stanowisku prezydenta pierwszej potęgi światowej, czuje się, jak człowiek w za wielkim ubraniu i obuwu o kilka numerów za duży. Kierując polityką wielkiego narodu nie posiada nie, z „mitologią wielkich”, posiadał nadal przeciętnym amerykańsinom, któremu los powierzył pewne funkcje do spełnienia.

Ludzi tego autoremantu, jak podaje „Gazeta de Lausanne” — określa się w Stanach Zjednoczonych: „to człowiek, jak wszyscy inni”. Nie jest to wcale określenie jętne, przeciwnie w rozrzuconych między Amerykanów i Europejczyków miasteczkach Ameryki Północnej jest ono do pewnego stopnia komplementem, którym obdarza się ludzi statecznych, godnych zaufania i asługujących na szacunek.

Gdyby nie historyczne to, na którym musi występować, mógłby być z serii tych prezydentów Białego Domu, których portrety widnieją w pociesze prezydentów, a o których jednak mało się wie i mało się czyta. Tymczasem Truman znalazł się przypadkowo w Białym Domu, natkniętym jeszcze pamięcią wielkiego Roosevelta i prawem kontrastów sylwetka jego słabiej odbija się na tle życia politycznego Ameryki. Do tego jeszcze okres jego prezydentury wypadł na czas wielkich przemian politycznych w całym świecie i niebezpieczna sytuacja przegranej gospodarki swego kraju ze stopy wojennej na produkcję pokojową. Te przełomowe momenty wymagają jednak „mitologicznych” ludzi, a Truman nie wybiera się daleko poza standard amerykańskiego człowieka.

Roosevelt nie należał do ludzi „jak wszyscy inni”. Pojawienie w historii jako wielki reformator i twórca New Dealu, jako człowiek, który zrywając z nieinterwencjonalizmem doprowadził Stany Zjednoczone do niebywałej dotąd potęgi. Za jego prezydentury Stany Zjednoczone odnosiły wielkie zwycięstwa nad Japonią i hitlerowskimi Niemcami, jako twórcę morskiej potęgi światodzielnej, ustanowił.

Tymczasem Truman, wywołany się spod jego wielkiego cienia, trafił na okres, w którym trudniej zdobywać licie do wieńca nie, śmiertelności, a wielkość zdobywa się śmiatymi pociegnięciami, na które Truman jednak nie stał. Truman jest człowiekiem kompromisu.

Wiedzą o tym dobrze amerykańscy wielcy businessmeni i cała Wall Street, dlatego przez nasik i wskutek jego ustępliwości mają w tej chwili tak wielki wpływ na politykę Białego Domu.

SYLWETKA TRUMANA

W epoce filmu, telewizji i radia osoba pierwszego obywatela Stanów Zjednoczonych, aktora niezliczonych zdjęć reporterskich, tygodników, filmów itd. itd. musi być popularna i ogólnie znana.

Korespondent prasy szwajcarskiej pisze, że sylwetka Trumana specjalnie odpowiada standardowi amerykańskiemu. Jest jakoby żywym wykreśleniem z amerykańskiego filmu lub z amerykańskiej reklamy, przedstawiającej przyszłowiego, dobrego wujaszka. Niski wzrost, okrągła szlachetna twarz, łagodny i nieco smutny wzrok, oraz łagodny i miły głos tworzą ujmującą całość.

Największą popularność zdobył sobie Truman przez swój miły timbre głosu, przypominał raczej głos dziecka bliźniego placu. Szczegół ten nie jest bynajmniej mało znaczącym. Głos jego słucha bowiem milionowa rzesza radiosłuchaczy, a głos jego brzmiał łagodnie i miło. Jednak i w głosie jego brzmiał łagodnie i miło. Jednak i w głosie jego brzmiał łagodnie i miło.

NIEOCZEKIWANA GODNOŚĆ

Pierwsze dni kwietnia 1945 r. zaszkodziły ówczesnego wiceprezydenta. Truman, godność

pierwszego obywatela Stanów Zjednoczonych, przyjął jak małe dziecko niespodziewające się, że dostanie nagle kawałek czekolady. Nie był przerażony, był tylko rozbrajający mile zdziwiony. Dobrodusny uśmiech z jakim przyjął najcięższą sukcesję polityczną w historii Stanów Zjednoczonych od czasów Lincolna, towarzyszy mu do dnia dzisiejszego. Uśmiech jednak nie wystarcza do prowadzenia polityki pierwszego mocarstwa świata. Potrafi on szejnć sympatię milionów obywateli, lecz nie potrafi wyprowadzić państwa z przykrej nieraz sytuacji wewnętrznych. Dlatego już obecnie określa go jako dobroduśnika Harry, który „robi co umie”, oraz określa go jako najlepszego prezydenta od czasów Pierce. Przeciwny Amerykanin, zapytany co zrobił dla Stanów Pierce? odpowiada: „Właściwie Pierce nie zrobił”.

Roosevelt pochodził z arystokratycznej doliny rzeki Hudson, amerykańskiej Loary, Truman wywodzi się z nad Missouri i już dzisiaj utarło się powiedzenie, że każdy Truman z nad Missouri mógłby być następcą Roosevelta.

POLITYKA TRUMANA

Jeżeli mówimy politykę Roosevelta, mamy odrzuć na myśl New Deal, walkę z trumstami i wielkim kapitalizmem. Trudniej natomiast określić, co to znaczy „polityka Trumana”. Jednak i taka polityka istnieje. Polega ona na dobrych stosunkach z ludźmi Kongresu, z korespondentami prasy, którzy nowego prezydenta nazywają Harry, na kompromisie z wszystkimi i wszystkimi, na bezpośredniości i na niezdecydowaniu.

Pewne podjęgnięcia Trumana dające do zamawiania dla strajków, do konsekwentnej

polityki współpracy z Wielką Brytanią, do reorganizacji i umocnienia pozycji sztabu generalnego i fuzji sztabów marynarki i wojsk lądowych, był raczej następstwem i funkcją wydarzeń politycznych i gospodarczych, aniżeli decyzjami. Dlatego charakterystycznymi objawami powojennymi w Stanach Zjednoczonych było wzmocnienie stanowiska wielkiego kapitału i sfer wojskowych.

ŻYCIE PRYWATNE

Truman instaluje się w Białym Domu, wprowadził tam zupełnie inne wyżywienie. Zapomniał tam prostotę człowieka z nad Missouri. Znikła wszelka straż przyboczna, niepotrzebny aparat reprezentacyjny. Truman nie zmienił dawnego trybu życia. Dalej siada z zakasany rękawami do partii pokera, dalej wychodzi z kolegami z „Alfa Club” na weekend i według dawnego zwyczaju w lesie nad ogniskiem z chrustu piecze amerykańskie „marshmallows” (rodzaj naszego podplomyka), jeździ konnami, wkłada cowbojski kapelusz i ćwiczy się w rzucaniu lassem.

Podobną bezpośredniości i prostocie wprowadził również w swym prezydenckim gabinecie. Na jego biurku można zauważyć przycisk, przedstawiający muła z nad Missouri, symbol miszkańców tego pionierskiego stanu, dawnego krowi, którym prezydent przywołuje swego sekretarza. Na ścianach gabinetu wiszą aż dwa zegarki i trzy zegary ściennie, przypomniące, że Prezydent pochodzi ze stanu, gdzie punktualność jest pierwszą cnotą amerykańską. Wśród osobliwości Białego Domu zauważyć można małego konia manduńskiego, prezenta ambasadora St. Zjednoczonych w Chinach, mał, starożytna bryczka, pozostałość z jego gospodarstwa (Truman pochodzi z rodziny far-

merskiej) oraz amerykański jeep przerobiony na mały traktor.

UKOCHANA MATKA

Osoba, do której jest najbardziej przysiężany Harry, jest matka 93 letnia staruszka. Niedyktetni i złośliwi opowiadają, że gdy Truman nie może znaleźć rozwiązania w jakiejś ważnej sprawie państwowej, udaje się po radę do tej prostej staruszki. Jest to zapewne anegdotyczna przesada. Nie zaprzecza to jednak faktowi, że prezydent często szuka u swej ukochanej matki wsparcia moralnego. Wypływa to z wielkiego przysiężania do życia rodzinne go. Śmierć Roosevelta i nominację swego syna na prezydenta ze spokojem i powściągliwością przy tej okazji: „Harry zmarł wie”.

Z zaistniałej sytuacji nie była również bardzo zadowolona matka Trumana. Przekłada ona spokojne życie domowe nad reprezentację i przyjęcia w Białym Domu. Dlatego stara się ich unikać i unawia się w cień. W przeciwnym razie do pani Roosevelta nie udziela się życiu politycznemu, ani nie działa społecznie. Jest idealną żoną i matką. Na oficjalnych przyjęciach i wystąpieniach zachowuje zawsze skromność i na pierwsze miejsce wysuwa swe teściową. Siada zwykle na niewidocznym miejscu.

Jak wskazuje charakterystyka Trumana, należy on do typowych ludzi i Ameryki, do wielkiej klasy średniej, która żyła Ameryki nadaje decydujące pętko.

Dlatego jest on, mimo wszystko, popularny w Stanach Zjednoczonych, gdyż obywatiele widzą w nim swe wierne odbicie. W polityce natomiast nie wybiera poza przeciętność amerykańskiego kongressmana, uprawiającego tę profesję z punktu widzenia swego stanu z nad Missouri. Brak mu szerokich horyzontów i międzynarodowego polotu.

A. B.

Na ataki przeciwników
Wallace odpowie — przemówieniem

NOWY JORK. (SAP). Wtorkowe dzienniki ostro krytykowały prezydenta Trumana z powodu incydentu z Wallace'em. Jest to najostrejsza krytyka, jakąś domni w ciągu swych rządów w Białym Domu.

Konserwatywny „New York Sun” pisze, że epizod z Wallace'em „naraził dyplomację amerykańską na śmieszność”. To zachwilo ostentacyjnie resztki zaufania dla zdolności Trumana do „pokierowania niezgrymym zespołem, postawionym mu w spadku przez jego poprzednika”.

„Wallace winien opisać gabinet” — pisze konserwatywny „Scripps-Howard”, którego nowojorski organ „World-Telegram” w artykule wstępnym dopomina się, że „Wallace powinien zrezygnować, jako minister handlu, a jeżeli tego nie uczyni, winien być usunięty”. „Wallace narobił zamieszania w wewnętrznej jak i zagranicznej polityce. Nie wolno mu za-

dawać ciosów w plecy swojemu koleźce i podrywać politykę Trumana”. „Liberalny” „New York Post” wyzywa Wallace'a do ustąpienia z gabinetu i przejścia do opozycji.

Minister handlu Wallace oświadczył w poniedziałek, że nie cofa się z zajętą stanowiska, wyrażonego w mowie w Nowym Jorku na zebraniu politycznym we czwartek 12 września. Oświadczenie Wallace'a brzmi: „Stoję na stanowisku mojego przemówienia w Nowym Jorku. Jest rzeczą zamienną, że skrajnie prawi i lewi nie zgadzają się z wyrażonym przeze mnie poglądem. Wyrażam, jak czyni to większość Amerykanów, przekonanie, że kraj powinien być kierowany przez człowieka, który nie chce przetrwać, pracować nad sprawiedliwym i trwałym pokojem i w tej sprawie przemówię wkrótce znowu”.

„Gazeta Ludowa” contra red. Werfel
Sensacyjna sprawa przed sądem dziennikarskim

WARSZAWA. (SAP). Sąd Dziennikarski wybrał już komplet sędziów w sprawie wywołanej przez zespół „Gazety Ludowej” przeciwko publicyście „Głosu Ludu” — W. B.

Komplet sędziów składa się z 3 członków Sądu Dziennikarskiego, red. Niemczyński, Wójcickiego i Dziekońskiego. Sprawa została wyznaczona na 13 października r.b.

Dzisiejszy „Głos Ludu” donosi, że zgodnie z regulaminem sądów dziennikarskich sędziowie powinni dopuścić na rozprawę tylko członków Związku Dziennikarzy. Strona oskarżona („Głos Ludu”) ujawnia nazwisko: jest nim red. Roman Werfel) zwrócił się do sądu o rewizję tej decyzji, o przypieszenie terminu

rozprawy, o dopuszczenie w szczególności wypadkach osób spoza Związku Dziennikarzy, gdyż przez ogłoszenie głównych ustępów skargi w „Gazecie Ludowej” sprawa stała się już publiczną i dlatego ograniczenie audytorium do członków Związku Zawodowego Dziennikarzy byłoby jednostronnym upodlieniem obrony.

Sądę podług deklaracji, drukowanych w „Gazecie Ludowej” — pisze „Głos Ludu” — strona skarżąca powinna odnieść się przychylnie do wniosków wysuniętych przez red. Werfela.

Jak dalej donosi „Głos Ludu” — obrońcy red. Werfela podjął się b. wiceminister Władysław Biedkowski.

Na czarnej giełdzie
w Niemczech

(Kto pali papierosy amerykańskie, używane jako środek płatniczy)

„Morgen Tidning” „Na skutek małych przydługów i braku towarów konsumpcyjnych handel na czarnej giełdzie zaczyna szerokie kręgi w amerykańskiej strefie okupacyjnej Niemiec. Centrum tego handlu stanowi Stuttgart.”

Schloss-Platz w Stuttgarcie jest miejscem spotkań rekinów czarnej giełdy, ale ponieważ jest ono znane policji — tylko niewielka ilość towarów może tam zmieniać właścicieli. W niedziastwo można jednak ubić większe interesy. Ostatnio policja niemiecka przy pomocy amerykańskiej policji wojskowej dokonała na Schloss-Platz obławy. Aresztowano wszystkich, znajdujących się na placu. „Prowadzono ich mimo głośnych protestów na przesłuchania”. Badanie wykazało, że wielu mało przy sobie duże sumy pieniędzy wraz ze znaczną ilością paczek papierosów i innych mniejszych artykułów. Około 20 osób uwięziono, resztę zwolniono. Nazajutrz na Schloss-Platz znajdowało się niemal tyłu spekulatorów czarnej giełdy, co dnia poprzedniego.

Prawie cała ludność kupuje lub sprzedaje na czarnej giełdzie. Najbardziej są dawni członkowie partii nazistowskiej, którym na mocy specjalnego prawa nie wolno powracać do dawnych zajęć, dopóki nie oczyszczą się przed sądem i nie odpokutują za swoje przestępstwa. Towary pochodzą częściowo od żołnierzy amerykańskich, którzy sprzedają papierosy, słodycze i inne rzeczy kupione przez nich lub przebrane im z Ameryki. Mogą one pochodzić także w pewnych wypadkach od amerykańskich maruderów.

Rolnicy sprzedają swoje towary także na czarnej giełdzie. Pamiętajmy, że Niemcy, stając się okupacyjną, stanowią środek płatniczy z tym, że przekłada się nad nie towary. Papierosy, zwłaszcza amerykańskie, zamienia się na szeroką skalę jako walutę i człowiek wadzie sobie niejednokrotnie pytanie: „Kto je zarabia pali?” — wtedy, kiedy odegrał już swoją rolę w rozlicznych transakcjach handlowych”.

Wyspa WANDA MELCER
POWIEŚĆ **szczęścia**

22)

Wyszedł wielki, oczekający, mokry i zwałił się znowu około niego, rozgniętym ruchem, rozgrzanym chłodem rzeki.

— Głodna jesteś? Pojedziemy do domu?

Dom jej nazywał domem z taką samą prostotą, z jaką się obnażał. Jedli więc kurę, szarpali ją rękami i zębami, byli głodni. Dotknęła szramy na jego prawym przedramieniu.

— Co to?

— Głupstwo — powiedział pełnymi ustami — już zagojone, spadłem przecież na drzewo, nie opowiadałem ci?

— Spadłeś na drzewo? Kiedy? Teraz?

— Nie, nie teraz, patrzcie, przecież już dawno zagojone, pół roku temu, ostatnim razem, kiedy tu byłam, po prostu nadziałam się na gałąź, spadając. Okropnie się wtedy pokancerowałem, przy tym pakułki uwięzy w gałęziach i musiałem drapać się po nie z powrotem, a miałem tylko jedną rękę, byłam na pół unieszkodliwiony, rozumiesz? No, ale jakoś poszło.

Wyciągnęła usta, dotknęła wargami szramy, poczuła jej szorstkość, jej gruzłowatych i zapach skóry, jasnych włosów pod pachą, pokrytych kropelkami potu, jak rosa, która stoi rankiem na żółtych

traw, przemieszany zapach wody, piasku, bo ja wiem, czego jeszcze?

Władysław przykniął oczy. Przez chwilę znów przeżywał intensywnie tamten szalony skok, myślał wtedy, że to postać jego lotniczej śmierci, kiedy tak leżał pod drzewem w atramentowej ciemności nocy i czuł, jak życie ucieka razem z krwią z ramienia. Ech, co tam zresztą ciało, rzecz, która się słucha. Był przecież najstarszym i najcięższym ze skoczków. Skakał młodzi, szczeni. A wtedy zdźwignął się przeciw, zrobił, co należało.

Siedzieli jeszcze na słońcu, patrzyli na owe pieknie niebieskie cudzoziemskie regaty, lykali słońce. Upał, odbity o białą powierzchnię piasku, falował lekko nad nimi, jak markiza w pasy nad cukiernią. Przez cały czas nie pokazał się na niebie najlżejszy nawet obłok. Potem znów wsiadli do łodzi, wiosłowali, przybili do przystani, jechali tramwajem bliżej, spleceni, przez wszystkich zapomniani.

Janka zapuściła czarne zastony z grubego papieru i zapaliła lampę. Teraz byli do zaobserwowania, jak owady, pod jasnym kregiem światła na obrusie, który skupiał blask jak soczewka. Przypływało ich się na ich codziennym życiu, niczego by się tu nie dało ukryć, sama prawda bez kłamstwa świeciła w blasku lampy, kiedy myśleli, że nikt na nich nie patrzy. Na tym jasno oświetlonym obrusie rozłożyli swoje życie, żeby mu się przyjrzeć.

— Masz wódkę?

— Sam przecież wczoraj przyniosłeś, prawie pełna butelka stoi w kredensie.

Nie chciała mu powiedzieć, że wołałaby nie pić, była na to dumna. Chciała, żeby był przy niej z całą świadomością, myślała ją myśl, że przyszedł do niej pijany, że może tęsknić za tamtą, że potrze-

bował się oszołomić, żeby przestać o tamtej myśleć, a wytrwać przy Jance. Nic już więcej nie powiedział, tylko postawiła na stole butelkę i dwa kieliszki, czekała aż naleje. Wziął butelkę w rękę, przygłodził jej się pod światło, wreszcie postawił z powrotem na stole.

— Nie, wiesz, nie pijmy. Cóż to za sens, tak ciągle pić, to nawet nie zdrowo.

Janka liczyła teraz na palcach zwycięstwa, których jej Władysław dostarczał. Nocą miał ją i głął na wszystkie strony, nie mógł się nią nasycić. Całkowicie w mocy wielkiego zwierza, łamała się pod jego ciężarem, żeby znów najrozkoszniej ożyć. Chciał ją zniszczyć, chciał ją spalić, chciał ją swoim tchem zniwieczyć. Krzyżał: masz mnie, masz, masz, weź!

Wiedziała, że go ma, całą wolę wyteżyła w tym kierunku, żeby go przyjąć jak najdokładniej, nic z niego nie zostawić. A potem go wyprowadzi — myślała — nie będę płakać, nie zmienię się do ostatniego dnia, niech będzie, niech pracuje, niech wszystko o Polsce opowie, może kto pomoże. Będzie taka, jak on, stanę tam, gdzie i on. Ież to dni nam pozostało? Osem. Dużo czy mało kto zgodnie, czy to dużo, czy mało? Wtedy usłyszała jego głos.

— Powiedz, podobam ci się? Dlaczego ci się podobam?

Nie lubiła takich pytań, wstydiła się go chwalić, a on tymczasem, próżny jak dziecko, czekał aprobaty, pochwał, potwierdzenia swojej męskości, może nawet zachwytów. Skapo wydzielała mu porcję, patrzył na nią zmrużonymi oczami poprzez ciemności nocy. Potem usnął, poszedł do swojego pokoju, zawołał ją znów, kiedy już dniało. (dalej ciąg następnego)

ziały —

owani wysłać na niego, że będą wykryły się magazyny, wol.

o kupuje, odzieżowa ecył, otrzymali, iją czarną

i się, cze- wa się re-

że na to ony tu, który re-

ić, co się wydawa- (ja? Boże!) naprawde

bijają, po- Każdy be- niecierpli- rewolucję

działe ja- ch nad- opisu dla

szcze się, jak naj- aby u-

tylko In- ekim Przy- nym skle- tają w róż- nielniacch pierwsze za swoją ych: wy- najają moż- w atmosfer- teście nie- (B)

im

ie w pracy egrzymo- Strazy Po- m. Chci- wiele in-

ina zab- dawnych d- przena- kolnictwa

wani

o, grzy i tyko ludy rzasko, nie noszparcia, do jakiej-

vlo co jest, kominą z oju zaczęto to dziełem przy pierws

niesione wy- z napisem: "Głogowa". rzych miez- bodźcem do- tkięto do- —czy-

ricki niepo- órego musi ki Mariana akcentowa- Uwaga: i zamierz- ztem może azmu, a na- ana Jowlia- ta w wyko- z lepszych sejnalne wy- ose Jerzego y. Bardzo czyniskiego, i — para- ta i Hele- niedużych, ac ich — ilek. Zupel- jako Saun- ką zagrała

ierwszej wy- zię, że zży- atrem, któ- lnego wysł- i liczne se- cie, a prze-

gego pomy- Kostiumy w

OSTATNIA TAJEMNICA FASZYZMU

3 wydawnictwo

Wiele set
nili sąle
pacyjnej str
brytyjskiego
dzień się, ja
o Niemiec
skanekach.

Prelegent
zaczęł od w
raz Anglia
com.

Wersal -
uchodzi za
storii. Angli
bicia pokój
nymi przez
pokoju spr
danych bl
z Brzezia i
nie. Nawet
pieniężne ni
głowe tygod

Wiele uwa
kie na Angl
umów z Au
sji Angley
fwa zapew
szefia hitler
skoro w „M
powiedziano
Niemcom „J
ocami pęd

An
poci

Broń atom
LONDYN
budowana
wych, jak
Graphie” z
angielska
fabrykowa
zamieszkał

Rakieta
clkiem k
przyrządzi
miekiej b
jest podob
zwalającym
wielką dol
radiostacji

Rząd aus
budowy
kraju. Jes
rium, w k
brykacja t
się w pobl
dyne źród
tóż kanał

Czed
n

PRAGA
ster spraw
w wywiad
lowi par
kiej partii
stwierdził
niezmy
osławdzili
czna Zwi
zwolenie

stosunki p
również w
chodnimi
przekonan
rozka-
weg
rozwiązane
jakoby m
na delega
runka, by

W k

PARYŻ.
dowy, ogł
zarządzeń
nansowych
czynną z P
ogłoszone
pacyjnej fra

STAMBU
meom i był
specjalnym
samego dnia
pokładzie

RZYM.
niezakup
ce kontrolę
opuszcza
nie pozo
ników UNR

RZYM. W
tyckiego
północnych
elektrycz
Strajkują
utworzenia
świadczeń
przerwa d
nych. Cały
tego pozba

NOWY
nowojorski
popierał
przez Hen
Ciekawe
mowie Wal
uchwalone
władz W
zów Zjednoc

Ludzie wszystkich narodów i krajów dowiadują się o tym i jeszcze raz z wdzięcznością wspominają o Armii Czerwonej.

„Profesor Blohme wrócił z Poznania do Berlina bardzo zdenerwowany. Był wściekły, jak puma. Poznań został wzięty przez Armię Czerwoną nieoczekiwanym, drugocowym uderzeniem.

Blohme zażądał lotniczą, kilku eskadr bombardujących. Tylko bomby niszczące wszelki ślad, mogły tu pomóc. Powinny one być zbombardować, zniszczyć jedną z dzielnic Poznania i pochować potworną tajemnicę faszystów. Połączona eskadra bombardująca skierowała się na Poznań. Lecz gdy samoloty zwały się nad Poznaniem... — zostały rozproszone przez radziecką zeniową artylerię.

Sąd w Norymberdze zbliża się ku końcowi: pozostali tylko mowy stron przestępczych organizacji, ostatnie słowa podsądnych i wyrok; obrońcy przestępczych organizacji mówią, mówią bez końca i nudno. Niespodziewanie ich mowy zostały przerwane i w ich dziedziźnie, szare i gnuśne sofisty kłamstwa wdarł się świat: zjawił się nowy świadek i na sali powstało napięcie.

Był to świadek radzieckiego oskarżenia, generał-major służby zdrowia niemieckiej armii Walter Schreiber, specjalista od spraw higieny i bakteriologii przy głównej kwaterze niemieckiej.

W miarę tego, jak świadek mówił, na twarzy Göringa zaczęły drgać i skakać czerwone gorączkowe plamy. Błdy Keitel zamrli.

Generał Aleksandrow — przedstawiciel radzieckiego oskarżenia — prosi świadka, by streszczał się i mówił tylko to, co wie. Schreiber mówi zwięźle i nieubлагana prawdę. Po Stalingradzie w Berlinie została zwołana specjalna tajna narada. Przedstawiciel sztabu gen. na tej radzie doręczył rozkaz Hitlera: zacząć przygotowania do wojny bakteriologicznej, do wojny mikrobnymi dymy. Rada przeprowadzona była z ramienia Göringa i Keitla. Świadek był obecny na tej radzie jako ekspert i musiał wydać opinię.

W trakcie narady stworzony został komitet do wojny bakteriologicznej. Szefem komitetu został — Göring.

Wszystko to odbyło się w lipcu 1943 roku. Maszyna faszystowska zaczęła pracować ze wściekłą szybkością. Stworzony został specjalny instytut. Na czele go stał słynny faszystowski profesor — za-Instytut wojny bakteriologicznej, niebezpieczny obiekt, nie-Instytut został przeniesiony za-Instytut do Poznania.

W Poznaniu w kolosalnych rozmiarach prowadzono badania. Wy-ano je na ludziach. Były or-ane specjalne pola dla doświad- w pobliżu Poznania.

Komisarze rządowi dla giełd towarowych

Wobec wznowienia działalności giełd towarowych dawne rady giełdowe, które od czasu wybuchu wojny właściwie nie wykonywały żadnych czynności, zostają obecnie rozwiązane na mocy zarządzenia Ministra Agrowizacji i Handlu z 8 bm.

Do sprawowania czynności rad giełdowych do chwili ich ukonstytuowania wyznaczono z siedzibą w Warszawie oddzielnie komisarzy rządowi, mianowani przez Ministra Agrowizacji i Handlu.

Prof. Dr Friedrich gościem NOT.

Profesor naukowej organizacji pracy na uniwersytecie w Północnej Karolinie, inżynier, doktor Vilam Friedrich, w drodze do Sztokholmu przybył do Warszawy, gdzie był gościem Naczelnej Organizacji Technicznej. Prof. Friedrich bada europejskie metody organizacji pracy i w poddół swej odwiedził też szereg krajów. Między innymi bawił ostatnio w Pradze, gdzie przywiózł pozdrowienia od inżynierów czeskich dla polskich dla polskiego świata technicznego.

Blohme pracował jak demon.

I już prawie wszystko było gotowe. Pozostali do zrobienia nieznaczne drobności. Diabelski „orez” miał spaść na ludzkość — ostatnia stawka faszystów. I znów w ostatniej chwili przyszedł ratunek — Armia Czerwona. Uderzyła ona na Poznań jak błyskawica. Niemcy nie zdążyli ani wywieźć instytucji, ani wyśadzić go w powietrze. Ukończony prac przygotowawczy do wojny bakteriologicznej został przeniesiony do Sachsenburga, ale faszystowscy pozostali tylko nieliczne dni do istnienia.

Sily zbrojne Związku Radzieckiego kruszyły Niemcy. Armia Czerwona w szturmowała Berlin. Administracja Niemiec była sparaliżowana...

Göring cały czas pisze kartki do swego obrońcy. Ten siedzi jak na szpilkach, szczipia, zła twarz jeszcze bardziej się zaostriżyła...

— Co za notatki ma przed sobą świadek? — prawie ryczy obrońca O.K.W. (najwyższego dowództwa) Laternser. — Co ma pan w swoich notatkach?

Świadek pokazuje „notatki”. — Tu okazuje się — jest kartka od amerykańskiego oficera bezpieczeństwa. Brzmi ona: „Proszę mówić przedziś”.

Na sali śmiech.

Obrońca Göringa milczy jak ryba, adwokat Laternser, unosząc pol swojej czarnej togi, wraca na miejsce.

Cisza...

...Tak została ujawniona ostatnia tajemnica niemieckiego faszystów... Nieublagana jest wszechwładzą ręką prawdy.

...W przerwie ogłoszonej zaraz po zebraniu generała Schreibera w kulturalnym sądu ludzie wielu narodowości — wszystkich narodów świata powtarzali imię Czerwonej Armii.

W. Wieliczko

†
S. P.

STEFAN TORMA

magister praw, przewodniczący Rady Zakładowej Zarządu DZPW.

ur. dnia 15.V.1910 w Krośnie zmarł po krótkich i ciężkich cierpieniach w Szpitalu Wolskim w Warszawie.

Pogrzeb odbędzie się dnia 21 września z kaplicy Szpitala Wolskiego w godzinach porannych.

W zmarłym tracimy sumiennego pracownika, dobrego kolegę.

Ojczyzna traci prawego obywatela, szczerzego patriotę.

Cześć Jego pamięci!

Dyrekcja i Rada Zakładowa
D. Z. P. W.

2623

Władze przystępują do wykonania dekretu o prawie własności na Ziemiach Odzyskanych

KATOWICE (SAP). W Katowicach odbyła się narada nad praktycznym wykonaniem dekretu o nadaniu praw własności na Ziemiach Odzyskanych. W konferencji, której przewodniczył wojewoda śląsko-dąbrowski, gen. Zawadzki, wzięli udział starostowie, przedstawiciele miast opolskich, placówek PUR, komitetów osadniczych i delegatów Związku Osadników Wojskowych.

Sprawa ta jest olbrzymiej doniosłości, albowiem zrealizowanie dekretu usunie stan dotychczasowej tymczasowości i przez przyznania osadnikom własności gospodarstw rolnych stworzy trwałe podstawy zagospodarowania Ziemi Odzyskanych.

Na wstępie konferencji wojewoda Zawadzki omówił znaczenie poszczególnych punktów

dekretu, a jednocześnie nawiązując do wydań ostatnich dni, stwierdził, że Naród Polski dąży już wystarczająco dowód zagranicznym trybunatom, iż granice na Odrze i Nysie nie mogą być przedmiotem dyskusji.

Po referatach dyrektora departamentu osadniczego w Ministerstwie Ziemi Odzyskanych, ob. Lechowicza oraz naczelnika wojewódzkiego wydziału osadniczego mgra Niewiadomskiego na temat praktycznego ujęcia postanowień dekretu, odbyła się obszerna dyskusja.

Trzeba zaznaczyć, że sprawy poruszone na tej konferencji były również przedmiotem ostatniego przeprowadzonej w Katowicach wspólnej konferencji samorządów FPS i PPS.

Przemysł śląski dla wsi śląskiej

W dowód uznania dla ciężkiej pracy rolnika który w ciężkich warunkach, przy braku sił pociągowych, lawentaryzacji żywego i martwego, zabrał i zebrał plony, zapewniając tym samym dostateczne wyżywienie pracującym w przemyśle, przemysł na wniosek Prezydium Wojewódzkiego Związku Samopomocy Chłopskiej przyznał nagrody w postaci: 100 ton węgla — Centr. Zarz. Przem. Węglowego, 5 ton błachy cynkowej — Centr. Zarz. Przem. Hutniczego, 35 ton nawozów azotowych — Przemysł chemiczny i wiele innych artykułów przemysłowych, które zostały rozdane jako nagrody indywidualne i zespołowe, w ramach organizowanych w dniach 14 i 15 września b. r. Dożynków śląskich w Opolu n. Odry, dla wyróżniających się rolników województwa śląsko-dąbrowskiego.

Jednocześnie doceniając rolniarz protestowania wsi, przemysł zaoferował objęcie protokółu odbudowy najbardziej zniszczonych wsi województwa śląsko-dąbrowskiego.

Pod arsenałem

Wyjętek z książki Aleksandra Kamińskiego „Kamienie na Szaniec”.

I wydanie ukazało się w sierpniu 1943 w kraju nakładem Tajnych Wojskowych Zakładow Wydańskich.

II wydanie wyszło z Podziemnego Domu Wydawniczego M. K. i S.ka na dwa miesiące przed powstaniem.

III wydanie ukazało się nakładem „Wiedzy”. Prócz 3 wydań krajowych istnieć dwa wydania zagranicą.

Książka ta jest opowieścią o bohaterstwie Szarych Szeregów podziemnej Armii, walczącej w ramach Armii Krajowej.

Każda sekunda podobna jest teraz do niekończącego się czasu. Normalni przechodnie ulicami wydają się teraz wielką i groźną masą, w której aż roi się od agentów. Ulicą Bieląską przejeżdża na motocyklu par officerów żandarmerii niemieckiej. Tych dopiero kilka nadalo! Na szczęście przejechali, znikli. Tu i tam na chodniku widać mundury niemieckie. Trudno, robota musi być zrobiona. Wreszcie na zakręcie okazuje się charakterystyczna sylwetka dużego niemieckiego auto wieżniowego, krytej budy marki „Renault”. Dłonie zwracają się na butelkach, na granatnikach i na spustach pistoletów. W ostatniej chwili — bramy najbliższego domu wchodzi granatowy policjant. Widzi pistolet w ręku jednego z młodych ludzi, oczw policjanta wytrzeszczają

się w nie nie rozumiejącym zdumieniu, a ręce zaczynają szybko gmerać kółko korbury rewolweru.

— Przec stąd! — krzyczy Zośka. — Odejdź, jeśli życie mile.

Oglupiały policjant wyciąga jednak pistolet i podnosi go w kierunku Zośki. Zośka naciśnięciem palca chwytając się za łeb, pada na jedną i leżą oddaje kilka strzałów.

W tej samej sekundzie zbliża się od Placu Teatralnego więziarnia niemiecka. Szofer widać nie chce zrozumieć, gdyż dodaje gazu i zamiat wjechać w Nalewki, skręca na lewo w Długą. Za późno! Z chodnika wyskakuje przed auto młody człowiek; szło dłużej wyciąga przed siebie rękę, w której trzyma pistolet. W jednej chwili plomieniem. Plomień z szybkością błyskawicy ogarnia szofera. Szofer instynktownie naciska hamulce, auto zatrzymuje się przy łuku, toczy się wolno koło arkad Arsenalu Warszawskiego. Z plomienia wyskakuje przed auto drugi gestapowcy, od strony Nalewek biegnie jakiś officer SS. Officer ten biegnie od strony, gdzie stoi oddziałek granatników Wojska. SS-man zdążył już wyjąć pistolet i krzyczy coś po niemiecku. Wojsk powoli i ze spokojem bierze go na cel i strzela. Niemiec pada zabity.

Gestapowcy, którzy wyskoczyli z auta, zaczęli nerwowo i chaotycznie strzelanie; odpowiadają im polskie strzały. Z polskich ruin wyrzyna się ostra seria pistoletu maszynowego.

Po paru minutach na jezdni, tuż koło więziarni, leżą trzy postacie w mundurach niemieckich, jeden z leżących pali się. Pali się również zniemczony przy kierownicy szofer. Jeden z gestapowców, który wyskoczył z auta, strzela uważnie i spokojnie. Kule pistoletu maszynowego Niemca biją po filarach Arsenalu, za które skoczyła w tej chwili grupa stakujących wraz z Zośką. Młodzi ludzie zaczynają gorączkowo strzelać w gestapowca. Na przono. Jest doskonale ukryty. Ostrelinuje się spokojnie i rozważnie. Jakis młody typ. Mijają beczenne sekundy. Okropna rzecz: impas w walce; w walce, gdzie każda chwila zwłoki grozi — stronie polskiej nieobliczalnymi następstwami.

Krzyż przełamł Zośka. Wybiega spora figura i pędzi wprost na gestapowca. „Naprzód!” — woła jakimś nienaturalnym głosem. Jak rzucił pistolet elektrycznym — wyskakują teraz za Zośką jego towarzysze. Słoń dopęda Zośkę. Zaciął mu się rewolwer. Zośka wyrzucił go z ręki, powtórzył. Inni strzelają w biega. Niemiec nie wytrzymał psychicznie, zrywa się i chowa za samochodem, gdzie dosięga go kula jednego z nadbiegających.

Ktoś otwiera plomone drzwi szoferki — nikogo. Ktoś inny szarpie płótno z tyłu wozu i śiega trupa konwojenta — gestapowca. Wojsk otwiera drzwi więziarni. Omiotłami w pierwszej chwili więźniowie rzucają się teraz gwałtownie ku wyjściu, gniotąc leżących na noszach, na pół przytomnego młodego człowieka. Dopiero gdy cała grupa 25 cudem wywołanych więźniów wywaliła się z wozu,

ukazuje się wypelzający z cworach przez ławki Czarny! — wrzeszczy ucieszony głos.

— Jest! Jest! —

Szalona radość ludzi, połączona z rozgorączkowanym bitewnym, nie dostrzega zielono-żółtego koloru twarzy Czarnego, zapadniętych policzków, olbrzymiego śmiał pod okiem, sinych usz i patrzających na nich nieruchomo wielkich, otwartych oczu. Już go porwali na ramiona i niosą do oczekującego samochodu. Czarny jęczy z bólu, samochód rusza. Przyjaciele nie zwracają uwagi na odbitego, ledzą świeżymi magazynkami broń. Dopiero gdy to zrobione — uśmiechają się do Czarnego. Ten spogląda na nich zziębniętym, rozwartym i ciekawym. Na twarzy pojawia się ślad bólu malinowego. Na twarzy pojawia się ślad bólu malinowego. Na twarzy pojawia się ślad bólu malinowego.

Skrzyżowanie ulic przed arsenałem jest puste — pucielniczek. Rozpierzchnięte są gdzieś i ukryli tłum przechodniów, zniknęli tak ludzi w tym miejscu szmuglerzy towarów do getta. Wszędzie — cisza. Tylko w powietrzu unosi się jeszcze zapach prochu, jasnym plomieniem dopada się auto wieżniowe, na jezdni leżą trupy pięciu gestapowców, gdzieś daleko trupa officer SS, na chodniku granatowy policjant. A na te scenę pobieżnego jednego z najbliższych wyścigów Polki Podziemnej patrzy parę młodych władzowskiemu Arsenalu, świadek insurekcji kościuszkowskiej i rebelii listopadowej 1831 r.

Ani „kwiatek”, ani „rybka”

Czy porządkowanie fosy będzie trwało trzy lata?

Otrzymałmy komunikat prasowy Zakładów wodociągowo-kanalizacyjnych miasta Wrocławia, obrazujący stan pracy przy osuszaniu i porządkowaniu fosy miejskiej.

W komunikacie poświęcono wiele miejsca zrozumiałym trudnościom technicznym przy wykonywaniu prac porządkowych i nierozumieniu braku roboty do wykonywania tych prac.

W związku z tymi trudnościami w roku bieżącym, dokładniej od 1 kwietnia br. wykonano dotychczas tylko 1200 m b. rowu odwadniającego, oczyszczono przepusty długości ok. 300 m b i spuszczone ok. 40 tys. m³ wody.

W zakończeniu komunikatu mówi, że „woda musi być całkowicie spuszczone, dno osuszone i poddane działaniu słońca i powietrza, żeby na przyszłość żadne części gnilne w wodzie nie pozostały. Reszty dokonano już w porze zimowej”.

Niestety. Wiedzieliśmy o tym, i w dniu 1 kwietnia i przed tym terminem, że woda musi być całkowicie spuszczone, dno osuszone itd. I domyślaliśmy się, niestety, że w roku bieżącym najwięcej roboty będzie musiał dokonać w tej dziedzinie „mózg w porze zimowej”.

Bardzo dobrze się stało, że otrzymałmy wspomniany komunikat prasowy, bo wiemy przynajmniej z jakimi trudnościami walczą Zakłady wodociągowo-kanalizacyjne przy pracy nad odwadnianiem fosy i że nie one są winne że tak nie wiele w ciągu roku bieżącego dotychczas w tej dziedzinie zrobiono.

Niestety, nie dowiedzieliśmy się innych bardzo istotnych szczegółów.

Nie podano w komunikacie kiedy i jak drobne stosunkowo sumy prelinnowano na przeprowadzenie tych robót, nie podano także dokładnie ile robotników było zatrudnionych przy pracach w poszczególnych miesiącach w miarę nasilenia prac. Nie wiemy także jakie były stopniowe wyniki przeprowadzanych prac.

Odpowiedź na te pytania wyjaśniliby nam dlaczego dotychczas tak nie wiele zrobiono we Wrocławiu w dziedzinie oczyszczania fosy miejskiej.

Podane wyżej wyniki osiągnięte w ciągu tegorocznego sezonu stanowią akurat jedną trzecią koniecznych do wykonania robót. Wynikało z tego, że porządkowanie fosy miejskiej jeśli byłoby przeprowadzane w dotychczasowym tempie trwałoby około trzech lat.

W najbliższych dniach rozpocznie się już słońca pora deszczowa. Niestety woda nie będzie mogła być już w tym roku „całkowicie spuszczone, a fosa nie będzie „poddana działaniu słońca” bo tego słońca będzie w tym roku już bardzo niewiele. Tym-

bardziej wtedy kiedy „woda będzie całkowicie spuszczone”. Części gnilne pozostaną niestety w wodzie i śnieg, który spadnie w porze zimowej, niestety, dokona swego...

Kwestia oczyszczenia fosy wrocławskiej jest jednak zbyt ważna, żeby traktować ją na wesoło, ważniejsza niżby się to pocztkowo zdawało. Jeśli Nadzwyczajny Komisarz do Walki z Epidemiami ofiarował pewne subwencje na ten cel, to w następstwie powinny się znaleźć pieniądze, żeby w roku bieżącym osiągnąć bardziej konkretnie rezultaty pracy. Jeśli pieniądze tych nie było we Wrocławiu, trzeba było zastosować o subwencje od czynników centralnych.

Obecny stan fosy nie gwarantuje zbytniego zmniejszenia możliwości wybuchu epidemii, aniżeli na początku roku.

Nie można się temu dziwić, jeśli komunikat, podaje, że przy porządkowaniu fosy było okresowo zatrudnionych załazów — 30 ludzi. Repatriacja 200 Niemców, zatrudnionych przy tych pracach nie może być tu wystarczającym tłumaczeniem, bo z jednej strony i ta ilość robotników była stanowczo nie wystarczająca, a ponadto naszych prac na Ziemiach Odzyskanych nie wolno planować wyłącznie na uchylenie niemieckich sił roboczych, a po ich wyjeździe roboty wstrzymać. Za taki stan rzeczy groziłoby bardzo poważne konsekwencje.

Jeśli robotników nie można było znaleźć, to zapewne dlatego że nie ofiarowano dostatecznego wynagrodzenia za zadaną pracę i dlatego, że Niemcy byli tani.

A to są także niedozwolone praktyki. W sezonie bieżącym już nie wiele będzie można dokonać w pracach nad osuszeniem fosy miejskiej. Niechże jednak rok bieżący będzie właśnie nauką, że prace w tej dziedzinie trzeba zacząć planować znacznie wcześniej i wcześniej postarać się o potrzebne fundusze, aby w roku przyszłym prace te były prowadzone w zupełnie innym tempie.

Pole do popisu dla Zarządu Miejskiego i dla „ojców miasta”.

S. T.

Spółdzielnia Powszechna we Wrocławiu

obchodzi rocznicę swego istnienia

W ubiegłą niedzielę odbyła się w gmachu Spółdzielni Powszechnej uroczystość związana z rocznicą założenia spółdzielni we Wrocławiu.

O godz. 11-ej w pięknie udekorowanej

salii zebrali się wszyscy pracownicy oraz zaproszeni goście.

Zebrał ich powitał dyrektor spółdzielni, Lipiński, który przystąpił następnie do zabrania

rego wyniku, że powstała ona w dniu 12/9 1945 r., jako pierwsza spółdzielnia na terenie m. Wrocławia.

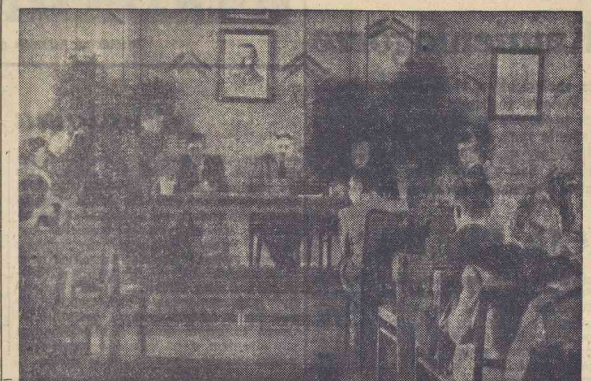
Praca w początkach b. d. ciężka: Trzeba było starać się o przydział sklepów, przeprowadzić remont magazynów, szukać odpowiednich kredytów itp. Pomimo to, w październiku 1945 roku, spółdzielnia miała już 40.000 zł. obrotu, który stale wzrastał i dzisiaj doszedł już do 54 milionów złotych miesięcznie. Także liczba członków spółdzielni wzrosła z 82 do 2.500.

Rozkwit Spółdzielni Powszechnej we Wrocławiu przyczynia się do zaspakajania szerokiego mas w artykuły spożywcze i jednocześnie dostarcza potrzebnych artykułów dla stołówek, oraz rozprzestrzenia artykuły monopolowe, jak: zapalki, papierosy, wódkę itp.

Po złożeniu sprawozdania, dyr. ob. Lipiński w mocnych słowach podkreślił, że pracownicy spółdzielczości nigdy nie zgodzą się na oddanie komuników polskich Ziemi Zachodnich. Po przemówieniu dyr. Lipińskiego wręczono 8-miu pracownikom spółdzielni, zamiast odznaczenia ze sumienią pracę, upominki w postaci czeku, odpowiadające na 2.000 złotych.

Ze swej strony pracownicy ofiarowali swojemu przełożonemu piękne kwiaty.

Miła uroczystość zakończył wspólny obiad połączony z zabawą taneczną.



Otwarcie świetlicy Spółdzielni Powszechnej

Repatriacja Niemców z Dolnego Śląska

Po pewnej przerwie została znowu wznowiona akcja repatriacji Niemców z terenów polskich. Przed kilku dniami pierwszy po przerwie transport obejmujący 1.200 Niemców wyjechał, tym razem do strefy sowieckiej.

Z terenu Dolnego i Górnego Śląska 943.816 Niemców wyjechało w 569 transportach do strefy brytyjskiej i sowieckiej do dnia 12 września br.

Z terenu Dolnego Śląska do strefy brytyjskiej przez punkt kontrolny w Kalawsku wyjechały transporty: 42 z Kłodzka — 64.232 osoby, 29 z Bystrzycy — 45.556, 17 z Dzierżonowa — 26.140 osób, 38 z Ząbkowic — 61.233, 19 z Kamienią Górną — 30.545,

3 z Kalawka — 4.646, 46 z Walbrzycha — 74.177, 11 ze Srody — 18.917, 7 z Olawy — 12.492, 3 z Żarów — 5.339, 34 z Jeleniej Góry — 57.470, 3 z Legnicy — 5.304, 12 z Lubania — 21.465, 2 ze Sprotawy — 3.530, 10 ze Złotoryi — 17.743, 13 ze Lwówka — 23.116, 2 ze Zgorzelca — 3.081, 3 z Kozuchowa — 5.358, 2 z Zegania — 3.517, 1 z Lubina — 1.758, 11 z pow. wrocławskiego — 19.758, 67 z miasta Wrocławia — 109.184, 11 z Jawora — 19.250, 10 z Świdnicy — 17.696, 3 z Brzege — 5.273, 6 ze Strzelina — 10.495, 6 z Wołowa — 10.489, 9 z Bolesławca — 16.038. Razem do strefy brytyjskiej z Dolnego Śląska wyjechało

694.272 Niemców w 420 transportach.

Do strefy sowieckiej z terenu Dolnego Śląska przez punkt przejściowy w Barci wyjechały transporty: do Strzelina 6 transportów — 10.504 Niemców, z Bystrzycy 4 — 5.373, z miasta Wrocławia 7 — 11.597, z Legnicy 5 — 8.770, z Świdnicy 15 — 26.281, z Walbrzycha 14 — 24.216, z Ząbkowic 1 — 695, z Dzierżonowa 9 — 12.522, z Brzege 4 — 6.988, z Bolesławca 1 — 1.750. Łącznie wyjechało 68 transportów z 112.294 Niemcami.

Punkt kontrolny w Kalawsku przepuścił do dnia 12 września 500 transportów z 861.746 Niemcami; punkt kontrolny w Barci 66 transportów ze 109.289 Niemcami.

Są to wyniki bardzo poważne. Jeśli wziąć pod uwagę ciężkie warunki pracy punktów etapowych. Ale też oczyszczenie naszych Ziemi Odzyskanych z resztek Niemców będzie najlepszą odpowiedzią na wszelkie kwestionowanie naszych zachodnich granic. (ZAP)

Zjedn. przemysłu skózanego wyjaśnia

W związku z artykułem w dziale „listy do redakcji” w Nr. z dnia 21. 8. 1946 poruczyliśmy się do obowiązku wyjaśnić i odeprzeć zarzuty skierowane w naszą stronę.

Poruszone sprawą dodatku rodzinnego jest regulowana w każdej gałęzi przemysłu w Polsce umowami zbiorowymi zawieranymi między odpowiednimi Związkami Zawodowymi i odpowiednim Centralnym Zarządem Przemysłu.

I tak np.: Przemysł Lniarski wypłaca od dnia 1 czerwca br. po podpisaniu umowy zbiorowej jako dodatek rodzinny 50 zł. miesięcznie za żonę i 30 zł. mies. za każde dziecko.

Przemysłu Węglowy od dnia 1 czerwca wypłaca na podstawie umowy zbiorowej 50 zł. miesięcznie za żonę i 50 zł. mies. za każde dziecko.

Jak widać z powyższego wysokość dodatku uzależniona jest od warunków na jakich zawarto umowę zbiorową.

Zawarcie tej umowy między naszym Centralnym Zarządem a Związkiem Zawodowym Pracowników i Robotników Przemysłu Skózanego omawiane jest od szeregu miesięcy i nie dochodzi do skutku ze względu na duże różnice zdań w kwestii płac.

Rezultat jest ten, że część Zjednoczeń zawarła tymczasowe umowy o pracy z Okręgowymi Zarządami Związku Zawodowego, a część pozostałe nadal bez umowy czyli bez żadnych podstaw prawnych.

W takiej sytuacji znajduje się nasze Zjednoczenie w pierwszym rzędzie z winy Okręgowego Zarządu Związku Za-

wodowego nie wykazującego żadnej inicjatywy w kierunku skonkretyzowania swoich żądań i uzgodnienia ich ze Zjednoczeniem.

Nie mogą dłużej czekać. Zjednoczenia jeszcze w ciągu b. n. przedyktowały swój projekt umowy do podpisania dla skończenia wreszcie ze stanem bezprawnym.

Zgadniamy się, że reemigranci są cennym nabytkiem dla nas, ale nie dają to żadnego powodu do faworyzowania ich.

Ich obowiązkiem jako obywateli polskich jest pracować tak, jak pracują robotnicy, którzy przeszli piekło 6-letniej prawdy walki i w walce tej stracili niejednokrotnie swoich najbliższych i cały dobytek.

Naszym obowiązkiem jest tak jednym, jak drugim dać jednakowo i możliwie najlepsze warunki bytu.

Wszyscy jednak winni zrozumieć przejściowy i ciężki okres w gospodarce państwa i nie wysuwać wygórowanych żądań.

Przesada jest twierdzenie, że we Francji płacono 185 franków dziennie.

Według informacji robotników, którzy pracowali przed wojną we Francji, płacono tam miesięcznie 50 franków za każdego członka rodziny.

Nie ulega wątpliwości, że z chwilą zawarcia umowy zbiorowej dodatek rodzinny będzie wypłacany w wysokości jaką określi umowa.

Dyrektor Adm.-Handlowy Zjednoczenia Przemysłu Skózanego

Okr. Dolnośląskiego

Paweł Skoru

Kier. Wydziału Pracy i Placy

Edward Łozinko

Dożynki w powiecie Złotoryjskim

ZŁOTORIA (Tawer). W dniu 8 września powiat złotoryjski obchodzi święto dożynek.

W dużym majłuku państwowym Grodzisko, w pięknym parku na lewym historycznym ramku książąt polskich z XII wieku, liczące zgromadzoną ludność powiatu wysłuchała mszy św. polowej i podniosłego patriotycznego kazania, odprawionego przez Ks. prałata Łańcuckiego z Chojnowa.

Starosta Powiatowy Fr. Barski powitał przybyłych gości, oraz całe społeczeństwo powiatu reprezentowane przez przewodniczącego Powiatowej Rady Narodowej ob. Fr. Herburtę i przez przedstawicieli partii politycznych.

„Te liczne — powiedział starosta — wielkie składane tutaj przez organizację rolniczą są dowodem włożonej pracy na szel na zagospodarowanie tej ziemi, która pozostała już na zawsze polska.

W tym samym duchu przemawiali również zaproszeni goście.

Przed oczyma zebranych przesunął się długi, barwy korowodów zespołów niosących wieńce, lub obrazujące prace rolnicze. Wiele tu udzielił wszystkie organizacje, wśród których wyróżniały się zespoły PPT i MR z liczną grupą traktorów i Związek Samopomocy Chłopskiej.

Poza tym wyróżniały się zespoły młodzieżowe, poszczególnie zespoły gmin wiejskich, i szczególnie wyróżniające się w pracy społecznej gminy Chojnowa, Piękierzowice i Nowy Kościół, zespoły Strazy Pożarnej ze swymi orkiestrami z m. Chojnowa, z Piękierzowic oraz wiele innych.

Na zakończenie odbyła się ogólna zabawa dożynkowa, z której dochód przeznaczony został na organizację szkolnictwa w powiecie.

Przydziały, przydziały — odzieżowe

Wszyscy są mile podekscytowani wydawaniem kart odzieżowych. Nie wiadomo dokładnie, co się będzie na nie dostawać, ale takie prądy wieją, że będą przydziały doskonałe, że szyć się nam niespodziankę, że pełne magazyny czekają chwili rozwarcia podwoi.

Niki nie widział takiego, co kupuje, ale wszyscy mówią, że karta odzieżowa kosztuje 10—12 nawet 18 tysięcy!

Jeszcze nie wszyscy karty otrzymali, a już podobno mają one swoją czarną gładę.

Mówią, mówią, spodziewają się, czekają. W międzyczasie odbywa się restrykcja kart.

I teraz wyobraźcie sobie, że na to wszystko, na ten cały podniecony tłum, istnieje tylko jeden skład, który rejestruje karty.

Czy możecie sobie wyobrazić, co się będzie działo, gdy zacznie się wydawanie, a w dodatku jeśli (co da Boże!) okaże się, że przydziały są naprawdę ładne i wartościowe?

Toż chyba ludziska się pozabijają, potratują, rozgniołdzą, rozdepczą. Każdy będzie chciał odebrać przedzie i niecierpliwość będzie zdolną wywołać rewolucję tekstylną!

A przy takim ogromnym rozdziale jakież to pole do najrozmaitszych nadżyć? Będzie dopiero pole do popisu dla wrocławskich spekulantów!

Czy naprawdę nie czas jeszcze się zastanowić i utworzyć więcej, jak najwięcej sklepów rozdzielczych, aby uniknąć gorączki rozdzielstwa.

Skąd ta zachłanność jednej tylko instytucji? Idziecie ludziom na rękę! Przydzielacie towary kartkowe innym sklepom, niech się ludzie rejestrują w różnych punktach; w różnych dzielnicach!

Niech, naprawdę chociaż te pierwsze przydziały otrzymają ludzie za swoją pracę w warunkach właściwych: wygodnych, spokojnych, niech mają możliwość wyboru, niech kupują w atmosferze uprzejmości, co będzie przecież nie możliwe w takiej „maszynie”. (B)

Pionierzy dyplomowani z Głogowa

Gdy przybyli, zastali tylko ruiny, gruz i zgłzizta. Życie zastygło. Pozostały tylko lada piękne, ongiś grody. Wzrytło odrażało, nie wabiło. Trzeba było czegoś samoparcia, żeby w tych warunkach przystąpić do jakiejś kolonizacji.

W tym dachu nad głową, nie było co jeść. Nie było to pierwszy raz, że czuła się konna z przynależnym ubojem. W takim nastroju zaczęli przyzwyczajać umierać z głodu. Było to dziełem garstki przedziwnych ludzi, którzy pierwszy przybyli do Głogowa.

Dziś doceniono ich trud. Za poniesione wyjątki otrzymał honorowe dyplomy z napisem: „Niemcom z pierwszych pionierów Głogowa”.

Niech ten dowód wyróżnienia służył jako zachęta do dalszej pracy nad odbudową tak ciężko doświadczonego przez wojnę miasta.

—czyt—

3 salie teatralne

„Pan Jowialski” Komedia w 4-ech aktach A. Fredry

Inaugurację nowego sezonu teatralnego, a zarazem swoją „intencją” we Wrocławiu rozpoczął dyr. Walden, podobnie jak poprzednik, od odczytania komedii. W ciągu dwudziestu lat, od których Fredro należy do repertuaru scen polskich przedstawił on ciekawą drogę od uroczystych przedstawień dla elity łwowskiej i warszawskiej w latach 1825 — 1860 do popołudniowej dla młodzieży w latach 1900 — 1930. Później był raz radziejski grywany. Dziś znowu stanowi klasyczny repertuar premierowy, jak ongiś.

Może nie jest słuszne stanowisko litych historyków literatury, którzy sekwencyjnie z tą grupą wypisali mnóstwo papieru dla udowodnienia głębszego sensu, ukrytych intencji w „Panu Jowialskim”. Czy nie ma najwięcej racji ten historyk literatury, który stwierdza olbrzymią dysproporcję między dążeniami wolnościowymi całego społeczeństwa polskiego w roku 1830, roku powstania „Pana Jowialskiego”, a pobawianiu refleksji — nawet w najmniejszym stopniu republiki tych ideałów — satyrą na samarytan? Fredro na pewno nie był gascielem ogisu patriotycznego, lecz czy był jest prawdopodobne, że ten chorąży łwowski żył sobie na swojej „Chorążczyźnie” jak na

„polskiej wsi spokojnej” i nie bardzo chciał myśleć o tym, że „może gdzieś na świecie wojna”?

Pan Jowialski jest przedstawicielem schodzącego do grobu samarytanizmu, tego samego samarytanizmu, który Fredro dwa lata później malował z taką miłością w postaci Ciesnika Rapustewicza w „Zemście”. Tak — tylko że „Zemsta”, choćby w tytule samym (a także i w treści) miała silne słuzie polityczne, gdy tymczasem „Pan Jowialski”, komedia napisana przed wybuchem Powstania Listopadowego ani śladu wpływu wydarzeń nie ma. Jestem skłonny przyjąć, że „Pan Jowialski” napisany został raczej dla zadowolenia własnych, fredrowskich, krotkożylnych, a także romantycznych nastrojów. Nie jest to z mojej strony w żadnym wypadku próba obdźwiawienia Fredry.

Przedstawienie „Pana Jowialskiego” w reżyserii dyr. Waldena można na ogół zaliczyć do dobrych. Doskonałe tempo akcji sprawia, że mizernie nieśmiertelne fredrowskie dialogi i deklaracje.

Na czoło zespołu wybija się znakomicie młody Jowialski w wykonaniu Mariana Nowickiego. Jest to może najlepszy typ, jaki widziałem w tej roli. Uważam, że tak znakomicie akto-

rowi charakterystycznemu jak Nowicki niepotrzebny jest nawet sztuczny nos, którego musi bez przerwy pilnować. Pan Jowialski Mariana Godlewskiego powinien być silniej akcentowany jako środek życia rodzinnego. Uważam też, że nie szkodziło by mocniej zaznaczyć niewolę sztyt obrotu podokreślonego sarkazmu, a nawet złośliwości, czego przecież w „Panu Jowialskim” Fredro wcale nie ma. Rola ta w wykonaniu Godlewskiego jest jedną z lepszych kreacji Pana Jowialskiego. Na specjalne wyróżnienie zasługuje doskonały Janusz Jerzego Sobieraja, swobodny i bez przesady. Bardzo dobry był również Wiktor Jana Korczyński, Zygmun Morawski i Nina Czerska — para młodych amatorów ma jeszcze wiele do popracowania nad sobą. Choć rolę Ludmira i Heleny w ich wykonaniu nie należą do nieudanych, sądzę po ich zdolnościach, że stać ich — szczególnie Czerską, na większy wysiłek. Zupełnie dobra była Maria Nowichowicz jako Sambelanova. Wesoła Pan Jowialską zagrała przejmienie Zofia Galicka.

Jeżeli uwzględnić nastroj tremy pierwszej we Wrocławiu premiery można stwierdzić, że żyjemy się z nowym wrocławskim teatrem, który wkłada w swą pracę wiele rzetelnego wysiłku i najlepszą wolę. Świadczy o tym liczne sesy reżyserów i sgarne znakomicie, a przede wszystkim cały trakt.

Dekoracje Jędrzejewskiego i Langego pomysłowe (zwłaszcza wstępn) i ładne. Kostiumy w wykonaniu Przeradzkiej dobre.

Jak odbudowano radiostację wrocławską

Kiedy w początkach lipca ubiegłego roku ekipa techniczna Polskiego Radia przybyła do Wrocławia z zadaniem jak najszybszego uruchomienia ponownie radiostacji, zastała na miejscu obraz kompletnego zniszczenia. Budynek rozłożony, zrujnowany pociskami artyleryjskimi, zbombardowany, wypalony od wewnątrz, nie nadawał się do użytku. Gruzy i pustki zastąpiły również na stacji nadawczej, znajdującej się o 15 km od Wrocławia, w gminie Żurawice. Cenna aparatura 100-kilowatowej stacji została wywieziona, względnie kompletnie zniszczona. Pozostał jedynie mocno jednak nadwyżęgni pociskami maszt antenowy, jeden z najwyższych w Europie, mający 140 m wysokości. Sprawa radiostacji wrocławskiej przedstawiała się początkowo beznadziejnie.

Polskie Radio zdecydowało się na uruchomienie na razie tylko rozgłośni, która, kablami nadawałaby na inne radiostacje w Polsce. Z początkiem czerwca Wrocław otrzymał telegraficzną stację wojskową krótkofalową, pochodzenia amerykańskiego. Stacja nie nadawała się jednak do celów radiofonii. Postanowiono użytkować jej część do budowy nowego nadajnika.

Dawna radiostacja niemiecka mieściła się w dużym, piętrowym budynku. Pod wieżą znajdował się niewielki murawa-

ny domek antenowy. Obecnie mieści się w nim cała aparatura nadawcza stacji. Domek antenowy odremontowano, założono instalację silnopiętrową i oświetleniową, doprowadzono kable zasilające: silnopiętrowy, modułowy i telefoniczny, zawiązano też nową antenę.

Budowę nadajnika wykonano bardzo szybko, mimo ciągłych braków materiałów. Wreszcie 4 kołcem sierpnia

przystąpiono do uruchomienia stacji, aby 5 września nadać na fal 315,8 m, to jest na dawną falę Wrocławia, pierwszą próbną audycję.

Radiostacja wrocławska objęła swoim zasięgiem cały Dolny Śląsk, słyszana jest dobrze na Śląsku Górnym, w Wielkopolsce i na Pomorzu.

Radiostacja we Wrocławiu zostanie uroczystie otwarta dnia 29 września br.

Interesująca wystawa we Wrocławiu

W ramach ogólnopolskiego zjazdu dyktatorów regionalnych planowania przestrzennego otwarta została we Wrocławiu wystawa, ilustrująca szereg studiów dla planu regionalnego Dolnego Śląska. M. Wrocławia oraz Zagłębia Wałbrzyskiego. Na całość wystawy składają się mapy, dotyczące układu geologicznego Dolnego Śląska, rozmieszczenia lasów, struktury zawodowej ludności, stanu zaopatrzenia w rolnictwie i leśnictwie, gęstości zaludnienia, sieci wodnej, klimatu, rezerwów przyrody, przewyżki i niedoborów ludności polskiej, stanu zaludnienia miast, zniszczeń w miastach i na wsi, położenia uzdrowisk oraz szereg innych niezmierznie ciekawych studiów z zakresu struktury gospodarczej rol-

nych, rozmieszczenia przemysłu węglowego i włókienniczego, sieci drogowej, kolejowej, ruchu towarowego na stacjach kolejowych, przyszłego układu dróg wodnych, sieci komunikacyjnej, przemysłu, handlu i rzemiosła, sieci szkolnej itp. Bogato ilustrowana wystawa zawiera ponadto szereg najstarszych zachowanych planów Wrocławia od XVI do XIX wieku, kilkadziesiąt widołków Wrocławia z początku XIX wieku oraz kilkanaście akwafort Wrocławia i innych miast Dolnego Śląska, wykonanych przez inż. arch. Dobrosława Czajkę. Niezmierznie pouczająca wystawa daje wyczerpujący obraz osiągnięć i prac związanych ze strukturą gospodarczą Dolnego Śląska.

Tiekno Dolnego Śląska



Widok na łańcuch gór wałbrzyskich

Kara śmierci na zbrodniarza w Kamienioogórze

Przed Sądem Specjalnym w Katowicach stanął Marian Kośmider, z zawodu piekarski z Dąbrowy Górniczej, był więzieni obozu pracy w Kamienioogórze na Dolnym Śląsku.

Kośmider zastany przez władze okupacyjne najpierw do obozu w Gross-Rosen skąd przewieziono go do Kamienioogórze. Tutaj przebywał do czasu oswobodzenia obozu przez wojska radzieckie. Pełnił on funkcję kłobowego na polu 4-tym.

Z zeznań świadków, którzy byli w tym okresie ze współwięźniami w obozie w Kamienioogórze wynika, że Kośmider znęcał się w nieludzki sposób nad podległymi mu Polakami, Rosjanami, Kroatami i Żydami, chcąc w ten sposób uzyskać poparcie i łaskę u władz okupacyjnych. M.in. Kośmider praktykował bicie więźniów gumowym wężem.

Ponadto świadkowie stwierdzają, że oskarżony brał udział w zamordowaniu kilku Żydów, usiłujących uciec z obozu.

W podobny sposób odnosił się on do dzieci, które znajdowały się również na terenie obozu.

W rozmowie z jednym ze współwię-

źniów oskarżony przyznał się, że zamordował 12 Żydów oraz kilku skatował do utraty przytomności. Zostało również stwierdzone, że ofiarą jego nieludzkiego obchodzenia się był nieznany nazwiska powstaniec warszawski, którego Kośmider zameczył na śmierć

za znalezienie u niego papierosów.

Podczas rozprawy bestialski oprawca próbował tłumaczyć się, że bił on jedynie tych, którzy dopuszczali się kradzieży na szkodę współwięźniów, jednak Sąd nie dał wiary tym zeznaniom i skazał go na karę śmierci.

POPULARYZACJA PRAWA

We wtorek, dnia 24 września br. o godz. 10 odbędzie się w sali Sądu Okręgowego przy ul. Sądowej 1, wielkie zebranie informacyjno-organizacyjne w sprawie zorganizowania na terenie miasta i powiatu wrocławskiego szerokiej akcji popularyzacji prawa. Na zebraniu tym wygłoszą referaty sędzia Poliszewski i adiunkt Uniwersytetu Dr Longchamps. Przewidziane jest zorganizowanie trzech sekcji: programowej, organizacyjnej i wiejskiej. Prace nad uru-

chomieniem ich są już daleko posunięte. Szereg prawników zgłosił, już referaty. Wykłady odbywać się będą w szeregu ośrodków miejskich i wiejskich. Na terenie powiatu na razie przewidziane są cotygodniowe wykłady we wszystkich miejscowościach, będących siedzibami gmin zbiorowych.

Pełną współpracę z tą akcją zadeklarowała OKZZ, partie polityczne, Starostwo Powiatowe, władze szkolne, TUR i inne organizacje.

Remonty budynków miejskich

WROCLAW (ZAP). W obiektach administrowanych przez zarząd miejski przeprowadza się w dalszym ciągu remonty. W tej chwili zostało odnowionych 26 budynków, a w kilkunastu budynkach kończy się remont. W sierpniu wydano na remont budynków 1 milion zł.

W najbliższym też czasie rozpocznie się duży remont Rzeźni Miejskiej. Odbuduje się chłodnię, halę uboju owi i kotłownię. Kosztu naprawy wyniosła około 6 milionów zł.

Hale targowe przy ul. Ogródowej za parę dni będą oddane do użytku. Większej naprawy wymaga hala targowa przy

ul. Bisk. Nankera, bardzo zniszczona od pocisków. Strop został w większej części już wykonany. Wykonanie naprawy hali nastąpi jeszcze przed zimą. Remont hal targowych i oddanie ich do użytku pozwoli na zlikwidowanie handlu ulicznego i licznych brzydkich bud, które zwiastują na dworcu nadodatkowym i kolejki warsztatowej szpecą miasto.

Przeprowadza się także w ramach kredytu 2.700.000 zł. naprawę nawierzchni miasta. Naprawiono bruk na kilku ulicach, a częściowo na pewnych odcinkach kładzie się nowy asfalt.

Zespół pieśni i tańca we Wrocławiu

W wyniku starań Towarzystwa Przyjaźni Polsko-Radzieckiej do Wrocławia przyjeżdża na dwukrotny występ gośny już dzisiaj w całej Polsce zespół pieśni i tańca Wojsk Radzieckich.

W sobotę i niedzielę w Teatrze Miejskim publiczność wrocławską będzie miała rzadką okazję podziwiać wyjątkowy repertuar o poważnej muzyce i stylowego tańca aż do najbardziej lekkich i nowoczesnych rodzajów sztuki scenicznej.

Przyjaźń zespołu pieśni i tańca Wojsk Radzieckich staje się niezwykle wydarzeniem w życiu każdego miasta, do którego zespół ten przyjeżdża.

Pod adresem Towarzystwa Przyjaźni Polsko-Radzieckiej, dzięki inicjatywie którego Wrocław będzie mógł zobaczyć znakomity zespół, należy przekazać wyrazy uznania.

Początek spektakli w sobotę o godz. 19, w niedzielę o godz. 16.

Ze wspomnień literackich tragicznych przeżyć okresu wojennego

na czoło wybijają się
dwie książki

PRZEBYŁAM OŚWIECIM

K. ŻYWIŃSKIEJ

MIEDZYNARODÓWKA STRACENCÓW

T. ŻEROMSKIEGO

Spółdzielnia Wydawnicza „WIEDZA”

Repertuar teatrów

TEATR POPULARNI (ul. Ogródowa 53)
Żydowski Teatr we Wrocławiu w sobotę 21 bm. o godz. 18.30 i w niedzielę 22 bm. o godz. 14.30 i 18.30 premiera sztuki Szalom Alechama „Towie der Milchiker”.

Repertuar kin

„ŚLĄSK” — Ogródowa 67, arcywesoła komedia muzyczna pt. „Bolek i Lolek”.
„PIONIER” — wielki film prod. radzieckiej pt. „Lenin w październiku”.
„POLONIA” — Winna 53, film pt. „Jeden z naszych samolotów zginął”.
„WARSZAWA” — ul. Fredry nr 16, komedia muzyczna „Służby kawalerskie”.
„TEOZA” — ul. Kościuszki 177, wspaniały film pt. „Osejka na mnie”.
Początek w dni powszednie o godz. 17 i 19, w niedzielę i święta o godz. 15, 17 i 19.

Kronika miejska

2 LATA WIEZIENIA ZA KRADZIEŻ W IZBIE PRZEMYSŁOWO-HANDLOWEJ

Sąd Okręgowy we Wrocławiu rozpatrywał sprawę Michała Salawion, aresztowanego przed kilku miesiącami pod zarzutem popełnienia poważnych kradzieży w garażach samochodowych Izby Przemysłowo-Handlowej we Wrocławiu.

Salawion przyznał się do ukradzenia i zamarażenia egzemplarzy zapasowych kół samochodowych, kilku nowych opon wraz z dętkami, 20 litrów benzyny, aparatu wulkanizacyjnego i wielu narzędzi, łącznej wartości kilkudziesięciu tysięcy złotych.

W wyniku rozprawy sąd skazał Salawiona na dwa lata więzienia. (so)

3 LATA WIEZIENIA ZA PRZEBŁADANIE POLAKÓW PODCZAS ROBOTY W RZEZYSZ

Specjalny Sąd Karny we Wrocławiu rozpatrywał sprawę Michała Mikulskiego, o-

skarżonego o współpracę z policją niemiecką podczas pobytu na robotach rolnych w Niemczech.

Mikulski ranny w czasie kampanii wrześniowej przebywał najpierw w szpitalu niemieckim w Dreźnie, skąd jako rekonwalescent został następnie przesłany do robot w Niemczech. Aby uzyskać „lepiej płatną” Mikulski wszedł w kontakt z policją niemiecką, z którą następnie współdziałał w przesładowaniu Polaków, przebywających w Niemczech. Za swoje praktyki Mikulski był zaliczony do uprzywilejowanej grupy cudzoziemców, korzystających z dodatkowych kartek żywnościowych, przydziałów tytoniowych itd.

Sąd uznał Mikulskiego winnym wszystkich zarzucanych mu przestępstw i skazał go na 3 lata więzienia, utratę praw obywatelskich przez lat trzy i konfiskatę całego mienia.

Podczas rozprawy została aresztowana Jasińska Surma, świadek oskarżonego, za złoże nie zeznań niezgodnych z prawdą. (so)

Ogłoszenia drobne

Przewodzę pracownik kapeluszy „Stella”, Szejek Stanisław, Legnica, ul. Grodzka 8. (901)

Przewodzę Zakład fryzjerski, Pastuch Filip, Legnica, ul. 10-go Lutego 7. (916)

Przewodzę Wytwórnię stempli kaucukowych, Wróblewski Marian, Legnica, ul. Środulowa nr 69. (917)

Przewodzę Zakład szewski, Tutka Jan, Legnica, ul. Paniecka 36. (918)

Unieważniam legitymację kolejową, ukradzioną w tramwaju, wydaną przez D. O. K. P. Lublin na nazwisko Gross Stefania. (905)

Unieważniam dowód osobisty (palcówka) na nazwisko Żurek Oseław, zam. Dzierżonów, stacja kolejowa. (909)

Unieważniam kartę ewakuacyjną nr 03290 na nazwisko Tłacz Hersz, zamieszkały w Dzierżonowie. (910)

Unieważniam kartę ewakuacyjną nr 5676, wydaną przez rejon Ożorków na nazwisko Sosnowski Jan, zam. w Dzierżonowie. (911)

Unieważniam dokumenty: dowód osobisty, kartę rejestracyjną roweru na nazwisko Edmund i Stefania Sosnowscy, zam. w powiecie Dzierżonów. (912)

Przewodzę Piekarnię, Parzybok Sylwester, Wrocław, ul. Wierzbowa 27. (919)

Zgubiono kartę ewakuacyjną Nr 130/45, wydaną przez Urząd Repatriacyjny w Łwów, i matrykę. Krystyna Górska, Wrocław, ul. Wł. Łokietka 7/7. (913)

Ogłaszajcie się

w „Naprzódzie Dolnośląskim”!

UWAGA

Towarzysze i sympatycy PPS i OM TUR!

Związek Niezależnej Młodzieży Socjalistycznej zawiadamia wszystkich tych towarzyszy, którzy mają zamiar rozpocząć studia na Uniwersytecie wzgl. Politechnice we Wrocławiu; że wszelkich potrzebnych informacji zasięgnąć mogą w sekretariacie ZNMS. Sekretariat znajduje się przy ul. Wybrzeże Stanisława Wyspiańskiego 34 i jest czynny codziennie w godzinach 11 — 13.

H. BOGUSZEWSKA i J. KORNECKI

wydali dotychczas
w Spółdzielni Wydawniczej
„Wiedza”

POLOMEZ

tom I
NOUS PARISIENS
tom II
DEUTSCHES HEIM

Ludzie wśród Ludzi